

*Nie kocham cię.
Nic a nic.
I nie pokocham.
Nigdy, przenigdy.*

Czasem wspomnienia mogą być gorsze niż zapomnienie. Charlie i Silas są jak czyste karty. Nie wiedzą, kim są, co do siebie czują, skąd pochodzą ani co wydarzyło się wcześniej w ich życiu. Nie znają swojej przeszłości. Pomięte kartki, tajemnicze notatki i fotografie z nieznanych miejsc muszą im pomóc w odkryciu własnej tożsamości.

Ale czy można odbudować uczucia? Czy można chcieć przypomnieć sobie... że ma się krew na rękach? A jeśli prawda jest tak szokująca, że tylko zapomnienie chroni przed szaleństwem? Umysły Silasa i Charlie pełne są mrocznych tajemnic.

On zrobi wszystko, by wskrzesić wspomnienia.
Ona za wszelką cenę chce je pogrzebać.

*Nigdy nie zapominaj,
że to ja jako pierwszy cię pocałowałem.
Nigdy nie zapominaj,
że będziesz ostatnią, którą pocałuję.
I nigdy nie przestawaj mnie kochać.
Nigdy...*

Colleen Hoover
Tarryn Fisher

NEVER NEVER

Autorka bestsellerowej powieści *Hopeless*

Colleen Hoover

Autorka serii *Love Me with Lies*

Tarryn Fisher

NEVER

NEVER

moondrive



E-book dostępny na
woblink.com

BL
9/16

lubimyczytać.pl

MBP Cieszanów
Never never /



M000010618

LAT
WYDAWNICTWA
OTWARTEGO

MOONDRIVE
JEST MARKA
WYDAWNICTWA
OTWARTEGO

Dołącz do fanów książek Moondrive:
book.pl/MoondriveKsiazki

Charlie

– Mamo? – mój głos jest słaby i zachrypnięty. Odchrząkuję. – Mamo?

I nagle pojawia się, idzie w moją stronę, zataczając się, nawalona jak stodoła. Cofam się o dwa kroki, aż w końcu przywieram plecami do drzwi.

– Coś ty wyrabiała z tym chłopaczyskiem? – pyta matka, a ja czuję, jak owiewają mnie opary alkoholu.

– Przywiózł mnie tylko ze szkoły do domu.

Krzywię się i usiłuję oddychać przez usta. Jest już tuż przy mnie, więc sięgam do tyłu i chwytam gałkę u drzwi, na wypadek, gdybym musiała uciekać. Miałam nadzieję, że coś poczuje, gdy ją zobaczę. Ostatecznie to w jej macicy się rozwijałam i to ona przez siedemnaście lat wyprowadzała mi urodziny. Oczekiwałam fali ciepłych wspomnień i choćby odrobiny bliskości. Tymczasem myślę tylko o tym, jak się odsunąć od tej obcej osoby stojącej przede mną.

– Uciekłaś z lekcji. Z tym chłopaczyskiem! Możesz to wyjaśnić?

Śmierdzi tak, jakby właśnie zwymiotował na nią cały bar.

– Źle się poczułam... Poprosiłam, żeby zawiózł mnie do domu. – Nagle postanawiam przejść do kontrataku. – Dopiero środek dnia, a ty już jesteś pijana?

Otwiera szeroko oczy i przez chwilę wydaje mi się, że mnie uderzy. Ona jednak zatacza się do tyłu i osuwa na podłogę. W jej oczach pojawiają się łzy. Odwracam wzrok.

No dobra, nie tego się spodziewałam.

Umiem poradzić sobie z czymś krzykiem, ale płacz mnie rozwała, zwłaszcza gdy płacze osoba całkowicie mi obca, a ja nie wiem, co powiedzieć. Kiedy matka ukrywa twarz w dłoniach i zaczyna szlochać, odchodzę, nie mając pewności, czy to dla niej normalne zachowanie. Zatrzymuję się na moment w wejściu do salonu, a potem zostawiam ją płaczącą i postanawiam sama odnaleźć swoją sypialnię. I tak nie mogę jej pomóc, przecież nawet jej nie znam.

Chcę się ukryć, dopóki czegoś się nie dowiem, na przykład tego, kim jestem. Dom jest mniejszy, niż myślałam. Z holu wchodzi się do kuchni i niewielkiego salonu, a wszystkie pomieszczenia są wypełnione do granic możliwości rzeczami, które zupełnie tu nie pasują. Drogie meble w tanim domu. Zauważam troje drzwi, pierwsze są otwarte, więc zaglądam i widzę kapę w szkocką kratę. Czy to sypialnia rodziców? Biorąc pod uwagę wzór tej kapy, na pewno nie moja, ja lubię kwiaty. Otwieram drugie drzwi: łazienka. Za trzecimi drzwiami, po lewej stronie, znajduje się druga sypialnia. Wchodzę do niej i dostrzegam dwa łóżka. Jęczę. A więc mam rodzeństwo.

Zamykam za sobą drzwi i rozglądam się dookoła. Mam siostrę, rzeczy świadczą o tym, że musi być ode mnie

młodsza o kilka lat. Z obrzydzeniem patrzę na plakaty ulubionych zespołów, które wiszą po jej stronie pokoju. Moja część jest raczej spartańska: podwójne łóżko z fioletową kołdrą, a nad nim czarno-biała fotografia w ramce. Od razu poznaję, że to dzieło Silasa. Zniszczona brama ledwie wisząca na zawiasach, zardzewiałe metalowe pręty oplata bluszcz. Zdjęcie nie jest tak mroczne jak te wiszące w jego sypialni, być może bardziej dopasowane do mojego gustu. Na szafce nocnej spoczywa sterta książek. Sięgam po jedną z nich, kiedy nagle rozlega się dźwięk przychodzącego SMS-a.

Silas: Wszystko gra?

Ja: Wygląda na to, że moja mama to alkoholiczka i mam siostrę.

Po chwili dostaję kolejną wiadomość.

Silas: Nie wiem, co powiedzieć. To skomplikowane.

Parskam śmiechem i odkładam telefon. Muszę tu trochę pomyszkować, może znajdę coś podejrzanego. W szufladach panuje wzorowy porządek, chyba cierpię na nerwicę natręctw. Rozrzucam dookoła skarpetki i bieliznę, żeby się przekonać, czy się wkurzę.

Nie natrafiam na nic ciekawego ani w szufladach, ani w szafce nocnej. W torebce pod łóżkiem odkrywam za to paczkę prezerwatyw. Szukam dziennika albo karteczek z wiadomościami od przyjaciółek, ale niczego takiego nie znajduję. Jestem całkowicie anonimową, nudną osobą, jeśli nie liczyć zdjęcia nad łóżkiem. Zdjęcia, które podarował mi Silas, pewnie nawet nie ja je wybrałam.

Matka hałasuje w kuchni, pociąga nosem i przyrządza sobie coś do jedzenia. Postanawiam wykorzystać fakt, że jest pijana, i zadać jej kilka pytań. Mam nadzieję, że nie będzie tego pamiętać.

– Hej... mam – mówię, zbliżając się do niej. Przestaje robić kanapkę i spogląda na mnie zaczerwienionymi

oczami. – Czy wczoraj wieczorem nie wydałam ci się dziwna? – pytam.

– Wczoraj wieczorem? – powtarza.

– Tak. No wiesz... Po powrocie do domu.

Smaruje chleb masłem.

– Byłaś brudna – mamrocze. – Kazałam ci wziąć prysznic.

Myślę o błocie na łóżku Silasa. Prawdopodobnie byliśmy razem.

– O której wróciłam? Komórka mi się rozładowała – kłamię.

Mruży oczy.

– Około dziesiątej.

– Czy mówiłam coś... nietypowego? – próbuję drażnić. Odwraca się i podchodzi do zlewu. Wgryza się w kanapkę i gapi się w otwór odpływowy. – Mamo! Skup się. Proszę, odpowiedz, zależy mi na tym.

Dlaczego wydaje mi się to takie znajome? Ja o coś błagam, ona mnie ignoruje.

– Nie – odpowiada po prostu.

Nagle przychodzi mi coś do głowy. Gdzieś muszą być moje ciuchy z ostatniej nocy. Za kuchnią jest niewielka szafa wnękowa z pralką i suszarką. Otwieram pralkę, znajduję w niej kupkę ubrań i wyciągam je. To zdecydowanie mój rozmiar. Musiałam je wrzucić tam ostatniej nocy, próbując zatrzeć ślady. Ślady czego? Przeszukuję kieszenie džinsów i znajduję mokry zwitek papieru. Odkładam spodnie, a zwitek zabieram do swojego pokoju. Gdybym próbowała go rozprostować, mógłby się porwać, postanawiam więc położyć go na parapecie i poczekać, aż wyschnie.

Esemesuję do Silasa.

Ja: Gdzie jesteś?

Czekam kilka minut, a kiedy nie dostaję odpowiedzi, piszę jeszcze raz.

Ja: Silas!

Zastanawiam się, czy zawsze to robię: dręcę go, dopóki nie odpowie.

Po wysłaniu kolejnych pięciu wiadomości rzucam komórką na drugi koniec pokoju i wciskam twarz w poduszkę Charlie Wynwood, żeby się rozplakać. Charlie Wynwood pewnie nigdy nie płakała. Sądząc z wyglądu sypialni, ta dziewczyna nie ma osobowości. Jej matka to alkoholiczka, a siostra słucha gównianej muzyki. Jakim cudem wiem, że wokalistka, której plakat wisi nad łóżkiem mojej siostry, śpiewa piosenkę *Boom Clap*, a nie pamiętam imienia tej siostry? Przechodzę na jej stronę naszej niewielkiej sypialni i zaczynam przeglądać rzeczy.

– Bingo – mówię, wyciągając spod jej poduszki różowy zeszyt w białe kropki. Siadam na jej łóżku i otwieram go.

Własność Janette Elise Wynwood

NIE CZYTAĆ!

Ignoruję to polecenie i przechodzę do pierwszego wpisu.

Charlie jest okropna. Moja siostra to najgorsza osoba na świecie. Mam nadzieję, że umrze.

Zamykam zeszyt i wkładam go z powrotem pod poduszkę.

No nieźle. Moja rodzina mnie nienawidzi. Jakim człowiekiem jestem, skoro nienawidzi mnie własna rodzina? Leżący po drugiej stronie pokoju telefon pika – to znak, że dostałam SMS-a. Zrywam się na równe nogi, z ulgą myśląc, że to Silas. Mam dwie nowe wiadomości, pierwsza jest od jakiegś Amy.

Gdzie jesteś!?

Druga natomiast od jakiegoś Briana.

Hej, tęsknię za Tobą. Powiedziałaś mu?

Niby komu? I co?

Odkładam komórkę, nie odpowiadając na żaden z tych SMS-ów. Postanawiam dać dziennikowi siostry drugą szansę i przejść do wpisu z ostatniej nocy.

Potrzebny mi aparat na zęby, ale nie mamy kasy. Charlie nosiła aparat.

Przesuwam językiem po zębach. Rzeczywiście, równiutkie.

Jej zęby są idealne, a ja do końca życia będę miała krzywulce. Mama powiedziała, że kupiłaby mi go, ale po tej historii z firmą taty nie mamy pieniędzy nawet na zwyczajne rzeczy. Nie cierpię tego, że muszę brać do szkoły drugie śniadanie. Czuję się jak przedszkolak!

Opuszczam akapit, w którym opisuje w szczegółach ostatnią miesięczkę swojej przyjaciółki Payton. Skarży się, że sama jeszcze nie miesięczkuje. Nagle w jej zapiskach znów pojawia się ja.

Muszę już kończyć. Charlie właśnie wróciła do domu i płacze. Rzadko płacze. Mam nadzieję, że Silas z nią zerwał – dostałaby za swoje!

Więc płakałam wczoraj w nocy? Podchodzę do parapetu. Papierek z mojej kieszeni już wysechł, wyglądam go ostrożnie i kładę na biurku, które najwidoczniej dzielę z siostrą. Część tekstu się rozmyła, ale to chyba rachunek. Esemesuję do Silasa.

Ja: Silas, chcę się przejechać.

Znów czekam, coraz bardziej wkurzona, że zwleka z odpowiedzią. Chyba jestem niecierpliwa, myślę.

Ja: Właśnie pisał do mnie jakiś Brian. Strasznie mnie rwał. Mogę poprosić, żeby po mnie przyjechał, jeśli jesteś zajęty...

Odpowiedź przychodzi natychmiast.

Silas: Nie ma mowy. Już jadę.

Uśmiecham się.

Wymknięcie się z domu nie stanowi najmniejszego problemu, bo matka zasnęła na sofie. Przez chwilę przyglądam się jej twarzy, próbując ze wszystkich sił ją sobie przypomnieć. Wygląda jak Charlie, tylko starsza. Przed wyjściem przykrywam ją kocem i biorę z lodówki dwie puszki coli.

– Na razie, mamó – szepczę.

6

Silas

Nie umiem powiedzieć, czy wracam do niej, bo czuję się za nią odpowiedzialny, czy może przez zazdrość. Tak czy owak nie podoba mi się myśl, że mogłaby skorzystać z pomocy kogoś innego. Zastanawiam się, co to za jeden ten Brian i dlaczego uważa, że może ją rwać, skoro to ja chodzę z Charlie.

Wciąż trzymam w ręku komórkę, kiedy niespodziewanie zaczyna dzwonić. Na wyświetlaczu nie ma numeru, tylko słowo „Brat”. Odbieram.

– Halo?

– Gdzie ty, kurde, jesteś? – Głos wydaje się bardzo podobny do mojego. Rozglądam się, ale nie znam okolicy, przez którą przejeżdżam.

– W samochodzie.

Jęk.

– Bez jaj. Znów nie było cię na treningu. Trener powiedział, że wylądujesz na ławce.